

JUSTYNA SOBOL

OPOWIEDZIEĆ CZŁOWIEKA  
– WSPÓŁPRACOWNICY, UCZNIOWIE I PRZYJACIELE  
O KSIĘDZU PROFESORZE JANUSZU MARIAŃSKIM

Człowiek jest wielki nie przez to,  
co posiada, lecz przez to, kim jest;  
nie przez to, co ma,  
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

*Jan Paweł II*

Urodził się w niewielkiej miejscowości w województwie mazowieckim – w Borowie. W młodym wieku usłyszał głos Boga, wzywający Go do swojej winnicy i odpowiedział nań. Jako kapłan nie poprzestał tylko na teologicznej i filozoficznej wiedzy, ale postanowił pogłębić ją o nauki społeczne. W szybkim tempie piął się po „drabinie” kariery naukowej. Dziś jest jednym z bardziej cenionych socjologów religii i moralności zarówno w Polsce, jak i za jej granicami. Ks. prof. Janusz Mariański, bo o Nim mowa, to niesamowicie pogodna postać, z której bije nie tylko wewnętrzny pokój i równowaga, ale też wielka mądrość. Przez niemalże 75 już przeżytych lat spotkał na swej drodze setki osób. W każdej z nich niewątpliwie pozostawił jakiś ślad – jako przyjaciel, wykładowca, mistrz. Oddajmy zatem głos tym osobom, które na swej drodze spotkały Jubilata.



Il. 1. Ks. prof. Janusz Mariański w zaciszu kwiatów

LEON DYCZEWSKI

### **„Źródło informacji”**

Kilka lat temu szukałem literatury na temat stereotypu. Poszedłem z tym problemem do jednego z kolegów zorientowanego w tym temacie i zagadnąłem go o nią. Usłyszałem odpowiedź: Jak zapłacisz, to ci dam. Najprawdopodobniej był to żart, ale mnie tak zmroził, że wycofałem się z dalszej rozmowy na ten temat. Komercjalizacja wkradła się już do stosunków koleżeńskich. Ks. Janusz Mariański należy do tych, którzy są przeciwieństwem tego zjawiska. Posiada zadziwiająco bogatą literaturę na temat religijności, laicyzacji i sekularyzacji, duchowości w nowoczesnym społeczeństwie, szczególnie z kręgu języka niemieckiego, i chętnie się nią dzieli. Chętnie też pożycza swoje książki, które są prawdziwą kopalnią starszej i najnowszej literatury na temat, którym się aktualnie zajmuje. Więcej, jeżeli dostrzeże zainteresowanie

daną książką, a ma więcej egzemplarzy niż jeden, chętnie ją daruje potrzebującemu, zwłaszcza książki własnego autorstwa. Pewnie wykupuje znaczną część ich nakładu do rozdania, bo daje je wielu osobom. To dobre i dla wydawców, którzy nakład dobrych książek naukowych maksymalnie teraz ograniczają. Ks. Janusz taką politykę wydawniczą, gdzie tylko może, stara się przełamać. A jest autorem wyjątkowo płodnym. Jego autorskie pozycje w bibliotece Instytutu Socjologii KUL zajmują znaczną część półek. W redakcję zbiorówek angażuje się wyjątkowo, do takich wyjątków należą pozycje słownikowo-encyklopedyczne, jak *Leksykon socjologii religii* i przygotowywany obecnie do druku *Leksykon moralności*.

### **Unikający konfliktów, ale broniący swego zdania**

Przez wiele lat znajomości i dość częstego przebywania we wspólnej przestrzeni, a znamy się od lat studiów w KUL, nie utrwały się w mojej pamięci sceny kłótni, ataku czy wyraźnej agresji ks. Janusza wobec swoich rozmówców. Gdy wyczuwa sytuację, która może mieć taki efekt, wycofuje się z rozmowy, skierowuje ją na inne, mniej drażliwe lub w ogóle obojętne tematy. Umiejętnie unika osób, z którymi mogłoby dojść do sytuacji napięć, a tym bardziej konfliktów. Jeżeli kogoś nie aprobuje, czyni to jeszcze bardziej umiejętnie. Podobnie jest w dyskusjach naukowych. Tak zwanych kłótni naukowych nie lubi. Woli spokojną, rzeczową, raczej o charakterze referującym różne stanowiska, dyskusję. Dzięki takim cechom jest miłym uczestnikiem spotkań towarzyskich i dość często przejmuje w nich pozycję lidera. Pomaga mu w tym poczucie humoru i dobra pamięć, dzięki której przywołuje z łatwością zdarzenia, powiedzenia, które wprowadzają dobry nastrój, wywołują wesołość. W sytuacji chwilowego zawieszenia się takiej atmosfery ks. Janusz przywołuje jakieś pogodne w nastroju wydarzenie z życia uczestników spotkania i zachęca bohatera do opowieści. Dzięki takiemu zabiegowi znamy dobrze, na przykład, przygody podróżowania po Ukrainie jednego z naszych sympatycznych kolegów. A opowieść ta zawsze wywołuje dobry nastrój.

### **Człowiek intensywnej pracy i odpoczynku**

Będąc częstym gościem w domu profesora Czesława Strzeszewskiego, pewnego razu usłyszałem od niego taką oto radę: „Pracownik naukowy – mówił – musi mieć dobre zdrowie i musi umieć o nie dbać. Leoś, dbaj o zdrowie, bo do efektywnej pracy sam intelekt nie wystarcza!”. Dzisiaj doskonale rozumiem

regularne wyjazdy profesora z żoną Marią do ulubionych miejsc w góry, nad morze i do Kazimierza Dolnego. Nie zdołałem jednak naśladować w tej mądrej praktyce życia mojego wspaniałego przewodnika na drodze akademickiej. Obserwując natomiast ks. Janusza, szczególnie w ostatnich latach, odnoszę wrażenie, że on taki styl życia prowadzi. Lubi pobyty nad morzem. I jakoś każdy Jego dłuższy pobyt w uroczych nadmorskich miejscowościach kojarzę z Jego nową książką. A ponieważ jest duszą towarzyską, odpoczywa w doborowym towarzystwie. Swoje książki dyktuje sekretarce. To dzisiaj niebywale rzadki przypadek. Oby tylko ta jego praktyka nie dotarła do politycznych decydentów, bo mogą wpaść na pomysł, by w ramach zbliżania uczelni wyższych do rynku pracy za tego typu praktykę przyznawać dodatkowe punkty w ocenie wartości pracowników naukowych, co by także obniżyło stopę bezrobocia w Polsce.



Il. 2. Ks. prof. Janusz Mariański na jednym z wielu sympozjów, w jakich brał udział

MAREK JEŻOWSKI

### **Historia znajomości**

Znam Księdza Profesora od 1997 r., od przyjazdu do Polski. Przerwałem pracę akademicką we Włoszech ze względu na obowiązki w Zarządzie Prowincjalnym Misjonarzy Klaretynów. Żeby nie tracić kontaktu z nauką (po wygaśnięciu kadencji miałem wracać do Rzymu), zacząłem szukać odważnego człowieka, który by pokierował odważną pracą doktorską. Konsultowałem się z ludźmi ze środowisk akademickich, a oni polecili mi Profesora Mariańskiego.

### **Jaki jest?**

Żeby powiedzieć, jakim jest człowiekiem, trzeba by często bywać u siebie. Prywatnie jestem u Profesora tylko kilka razy w roku. Jego mieszkanie zawsze fascynuje! Piękne, schludne, czyste. Profesor Mariański ma w swoim księgozbiore tylko to, co najważniejsze. Pozostałe pozycje znajduje w bibliotekach. Odwiedza je prawie codziennie. Pracuje w czytelni przy Chopina, w katedrze socjologii moralności przy Łopacińskiego lub u siebie w domu. A zresztą, to mieszkanie trzeba zobaczyć! Sporo książek rozdaje ludziom. Jest przedobry!

### **Ksiądz Mariański jako „przewodnik naukowy”**

Ustaliliśmy z Profesorem, że będę pisał o socjologii Luigiego Sturzo. Gdy go zacząłem gruntownie studiować, towarzyszyło mi poczucie, że nie jest on socjologiem „najwyższych lotów”. Nie szczędziłem mu więc słów krytyki. Profesor Mariański po przeczytaniu jednego z rozdziałów powiedział: „Zacznij wreszcie pisać o nim dobrze! Zobacz go inaczej! Za dużo go krytykujesz”. No i zmieniłem formułę pracy – zacząłem szukać tego, co dobre.

Typowe, socjologiczne podejście to widzenie pozytywne. „Patrz na to, co jest, a nie na to, czego brakuje!”. I za to jestem Profesorowi bardzo wdzięczny! Zacząłem pisać inaczej, myśleć inaczej. W ten sposób stałem się lepszym socjologiem.

Piękne u Księdza Profesora jest też to, że kierując kogoś naukowo, zostawia mu „wolną rękę”. Nie narzuca tematu i ufa! Pokierował moją pracę, która totalnie była oparta tylko na moich tłumaczeniach. Po prostu zaufał, że zrobiłem to dobrze.



Ma bardzo zasadnicze, konkretne podejście w niektórych kwestiach. Na przykład w ramach praktyk jeździliśmy z Nim do Stalowej Woli, żeby przeprowadzać egzaminy studentów. Kilkaset osób na sali. Kilku pilnujących. Rekwizowałem ściągę tym najmniej dyskretnym. Wracając, powiedziałem Profesorowi, że niektórzy ściągali, a kilku osobom odebrałem „pomoce naukowe”, niektóre nawet kserowane. „I pozwoliłeś dalej pisać?” – zapytał Profesor – „Trzeba było im odebrać prace. To zbyt nieuczciwe!”.

### **Jako kapłan...**

Potrafi bratersko upomnieć! Przy czym robi to z wielkim wyczuciem i ostrożnością. Jest bardzo wrażliwy i szlachetny.

### **Życzenia dla Jubilata**

Żeby był szczęśliwy z nami: z najbliższymi, ze znajomymi, ze współpracownikami. Żebyśmy wszyscy zawsze o Nim pamiętali, a On żeby o tym wiedział, żeby miał tego świadomość, żeby był przekonany, że zawsze z Nim jesteśmy!



Il. 3. Ks. Prof. Janusz Mariański z dziekanem Wydziału Nauk Społecznych KUL ks. prof. Stanisławem Felem, podczas konferencji „Studia nad wiedzą”, listopad 2013 r.

---

WIOLETTA SZYMCZAK

### **Troskliwy Mistrz**

Księżda Profesora Mariańskiego od czasów studiów pamiętam jako wymagającego od siebie i innych, zarazem sprawiedliwego i pogodnego człowieka. Jest niewątpliwie Profesorem, który myśli z troską i przewidywalnością Mistrza szczególnie o tych „młodszych innych”. Takie wyobrażenie miałam od dawna, na podstawie opowieści Jego magistrantów i doktorantów, a później już z własnego doświadczenia – dalszego ucznia z Instytutu Socjologii KUL.

Ksiądz Profesor bardzo praktycznie myśli o tych, którzy zaczynają drogę naukową. Podpowiedziami, zaproszeniami, krótko i prawie niepostrzeżenie zgłoszonymi, daje impulsy do rozwoju, pomaga zdobywać kolejne jego etapy – proponując udział w pracy zbiorowej, wyjazd na konferencje itp. To były zaproszenia, którym się nie odmawia, zarazem takie, które nieraz stanowiły wyzwanie – czasowe, organizacyjne, merytoryczne!

Przebija z Księdza Profesora dystans do rzeczywistości. Można się od Niego uczyć pokory, ostrożności w sądach i opiniach. Trafność żartów i dyktoryjek z konferencyjnych paneli czy wystąpień zawsze ubarwia atmosferę, a niejednokrotnie daje do myślenia. Jest człowiekiem wyrozumiałym i bardzo życzliwym ludziom.

### **Dusza towarzystwa**

Duże wrażenie wywarło na mnie świętowanie Jubileuszu Księdza Profesora podczas Zjazdu Socjologicznego w Krakowie i spotkania członków Sekcji Socjologii Religii, wychowanków, doktorów, przyjaciół. Ujmująca była lekkość i oczywistość wielu ważnych i ciepłych słów, jakie padały, opowieści snuty przez przyjaciół z grona naukowego, ukazujących bogactwo osoby Księdza Profesora, ich szczerą wdzięczność jako współpracowników i radość z bycia wespół w świecie naukowym i prywatnym, wiele poczucia humoru w całym wydarzeniu, na które, jak można było zobaczyć, sam Jubilat chętnie zezwala i w które się żywo włącza. Pomyślałam sobie wtedy – tak działa charyzma i wrażliwość na drugiego człowieka, tak inspiruje i pociąga rzetelność i osiągnięcia naukowca i uważnego obserwatora rzeczywistości, a zarazem pokora wobec jej tajemnic. Ksiądz Profesor jawił się również jako dusza towarzystwa, które bardzo lubi być z nim!

Cieszę się, że mogę obserwować ten Jego bogaty świat, patrząc i ucząc się nie tylko tego, co można wyrazić słowem.



Il. 4. Uroczystość wręczenia pierścieni *Magistro Nostro* 2013.  
Od prawej: ks. prof. Janusz Mariański, ks. prof. Stanisław Kowalczyk,  
ks. prof. Roman Dzwonkowski, prof. Piotr Kryczka, prof. Jerzy Rebeta

ANDRZEJ TARCZYŃSKI

### **Jak poznałem Księdza Janusza Mariańskiego?**

Znamy się już ponad 30 lat, kiedy to przyszedłem do Niego jako student III roku na proseminarium. Szczerze mówiąc, w ogóle nie wiedziałem wówczas, czym socjologia moralności ma się zajmować. Szukałem. Najpierw trafiłem do ks. Kowalczyka na seminarium z filozofii społecznej, a dopiero później do ks. prof. Mariańskiego. W jakimś sensie podobała mi się osoba prowadzącego.



Profesor zaproponował mi m.in. temat *Socjologia moralności Marii Ossowskiej*. Wcześniej już znałem Ossowską jako autorkę książki *Ethos rycerski i jego odmiany*, o której słyszałem wcześniej wiele dobrego, ale której do tego momentu nie miałem czasu przeczytać. Gdy usłyszałem propozycję ks. Mariańskiego, pomyślałem, że wybiorę właśnie ten temat dotyczący Ossowskiej, wobec czego będę już musiał tę książkę przeczytać.

### **Czy został moim Mistrzem?**

Zdecydowanie tak.

### **Jakim jest człowiekiem?**

Ponieważ, uważam, że kochamy w ludziach własne odbicie, to widziałem w Nim pewne cechy, które mi odpowiadały. Systematyczność, uporządkowanie. Ja, oczywiście, w żadnym stopniu nie dorównuję Mistrzowi liczbą publikacji. Pół żartem, pół serio mówię czasem, że miałbym zajęcie do końca życia, pisząc o ks. Mariańskim podobnie jak znany w Polsce socjolog moralności Krzysztof Kiciński pisze o Marii Ossowskiej i jej spuściźnie.

### **Krótką reklamą prof. Mariańskiego skierowaną do studentów**

Warto być u każdego, od którego można się czegoś nauczyć. U kogoś, kto przyciąga do siebie swoją osobowością, charakterem.

Autentyczna historia z moich czasów studenckich: „Profesor Mariański na seminarium wyznaczył mnie i kolegę do zreferowania określonych zagadnień. Ostatecznie z jakichś tam powodów ani ja, ani kolega nie byliśmy gotowi ze swoimi wystąpieniami. Prof. Mariański powiedział, jak dziś pamiętam: „W zasadzie powinienem się zdenerwować, ale ja nawet tego nie zrobię! I to jest trochę autoreklama!”.

### **Mówi się, że mistrz kształtuje swojego ucznia na tyle, że w pewnym momencie może odejść...a uczeń staje się nauczycielem dla kolejnych osób**

To jest właściwie kwestia tego ucznia, czy on potrafi przekroczyć pewien próg. Tak, jak się mówi czasem: żeby być kolejnym Mistrzem, trzeba „zabić” własnego, czyli iść o krok dalej, przekraczając horyzont zarysowany przez własnego mistrza. Trudno być uważanym za kogoś znaczącego, jeśli się tylko

komentuje czyjeś osiągnięcia albo się kontynuuje czyjeś dokonania, ale nie jest to przejście na wyższy poziom. Znanięcki pisze o tym w *Społecznych rolach uczonych*.

### **Życzenia dla Profesora Mariańskiego**

Kolejnych publikacji! Aby był nadal tak twórczy i pracowity jak dotychczas!



Il. 5. Ks. prof. Janusz Mariański w stroju kanonika

LECH ZACHER

### **Ksiądz Profesor Janusz Mariański...**

Znam Go od wielu lat, obserwuję Go praktycznie zawsze i mogę powiedzieć, że jest „normalnym” człowiekiem.

### **„Normalnym”?**

Nie o każdym tak można powiedzieć. Na uczelni, zwłaszcza katolickiej, zdarzają się osoby, które są trudne do akceptacji przez swoje zaciętrzewienie czy też skrajne poglądy. Co to znaczy, że jest „normalny”? Słucha, co się mówi, logicznie myśli, jest otwartym i dobrym naukowcem. Nieraz widzę Jego badania nt. religijności Polaków i wydaje mi się, że podchodzi w sposób naukowy, obiektywny, jak na naukowca przystało, mimo że temat jest drażliwy. Jest dobrym kolegą, a przede wszystkim porządnym człowiekiem. Oby takich Profesorów było więcej!

### **Pojęcie „Mistrza” dla mnie...**

To nie jest takie proste! Co innego jest w nauce, co innego w stolarstwie czy w sporcie.

### **Mistrz w nauce..**

Ma pewne zalety. Przede wszystkim żyje nauką. Nauka nie jest tylko niedzielnym zajęciem. Ci, którzy tak traktują naukę, do niczego nie dochodzą. Naukowiec chce wiedzieć, chce wiedzieć obiektywnie, nie zakłada jakichś ograniczeń, autocenzury. Takie to jest istotne! I żeby wiadomo było, że nie prowadzi ze studentami żadnej gry, nie mówi czegoś, co nie jest do końca jasne. Nie jest manipulatorem! Mistrz stara się powściągać swoje emocje i na nich nie gra. Pokazuje również słabości: i swoje, i poglądów, i teorii naukowych, które głosi. Jest otwarty na krytykę. Dbą nie tylko o popularność, ale po prostu o wartości, którym jest wierny, i to oferuje, pokazuje. Mówię o wartościach związanych z podejściem do nauki, do badań, do wykładów. Dobrze, jeśli ma jakieś pozytywne cechy charakteru, np. uśmiecha się. Mistrzów nie jest wielu!

### **Czy prof. Mariańskiego możemy zaliczyć do tego grona?**

Nigdy nie byłem Jego studentem, ale wiem, że reprezentuje pewną klasę i może służyć jako przykład obiektywnych badań i otwartości. Profesor Mariański jest naukowcem, który w tej swojej roli profesorskiej się spełnia. Przy tym potrafi się uśmiechać, być życzliwy, dowcipny.

**Kilka słów dla Profesora Mariańskiego..**

Lubię Janusza i Go cenię. Jednym z powodów, dla których przyjeżdżam na KUL na konferencje – już od paru lat, jest m.in. to, że Go spotykam i możemy sobie przyjemnie i życzliwie rozmawiać. Życzę Mu, żeby jak najdłużej był w dobrej formie, żeby nadal pisał, prowadził kolejne badania i był zawsze taki otwarty i sympatyczny dla ludzi.



Il. 6. Ks. prof. Janusz Mariański trwający w zamyśleniu

MARIUSZ ZEMŁO

**Początki znajomości...**

Na KUL trafiłem na początku lat osiemdziesiątych. Rozpocząłem wówczas studia na kierunku socjologia. Mniej więcej w tym czasie ks. Janusz Mariański

zaczynał swoją pracę w Lublinie. Pierwszy kontakt z Księdzem Profesorem związany był z wyborem przeze mnie seminarium magisterskiego z socjologii wiedzy i moralności, jakie wówczas prowadził Jubilat. Interesowałem się socjologią wiedzy i nie znając jeszcze prowadzącego, zdecydowałem się na wybór tej specjalizacji. Od tamtej pory datują się początki mojej znajomości z ks. Mariańskim, która ciągle trwa i się umacnia.

### **Ks. Mariański został moim Mistrzem, dlaczego?**

Można wskazać kilka powodów. Przede wszystkim dzięki otwartemu podejściu do podopiecznych. Nie blokował jakichkolwiek pomysłów, nie narzucał swojego stylu myślenia ani swoich wizji rzeczywistości. Nie podcinał skrzydeł rodzącym się pomysłom w głowach uczniów w taki sposób, żeby powstające myśli nie mogły się z nich wydobyć i rozwinąć. To była dla mnie jedna z ważniejszych rzeczy w doświadczeniach z Profesorem. Ks. Mariański wszystko robi, by ułatwić, a nie utrudnić drogi myślenia swoich uczniów. W przyjętej strategii przejawiała się wiara w człowieka, ale i mądrość nauczycielska. Przecież taki młody adept nauki – nieopierzony jeszcze, może pobłądzić, niejednokrotnie porozbijać głowę o trudne sprawy – zatem rozsądek podpowiadałby – należy go przed tym chronić. Podejście Profesora jest ponad ten rozsądek – widzi, że jedynie własne doświadczenie, nawet jeśli byłoby ono bolesne, jest trwałym fundamentem rozwoju intelektualnego i budowania odpowiedzialnej osobowości. Oczywiście, jest nieustanne czuwanie Profesora, by nie dochodziło do zbyt ryzykownych sytuacji. Wówczas wychodzi z niewielką sugestią, wskazuje konsekwencje podjętych kroków, rozszerza perspektywę. Jest to takie delikatne prowadzenie, którego zupełnie nie odczuwa się jako przymus... Jest w tym jakaś tajemnica – człowiek myśli, że idzie sam, a jednocześnie czuje, że jest prowadzony przez mistrza – nieustannie pozostaje pod jego opiekuńczym okiem.

### **Profesor Mariański jako kapłan...**

Ks. Janusz Mariański w relacjach naukowych swoją część biografii związaną z kapłaństwem potrafi „odstawić” na bok. Nie zauważyłem, by wpływało to na przyjmowanie przez Niego odpowiedniej postawy naukowej. Jak czytamy się w to wszystko, co Profesor Mariański napisał, to zobaczymy, że jednoznacznie jest tam oddzielony warsztat metodologiczny właściwy podejściu deskrypcyjno-wyjaśniającemu od podejścia normatywnego.



W relacjach prywatnych kapłańskość ks. Profesora jest, oczywiście, obecna. Za pomocą drobnych gestów czy krótkich wypowiedzi podkreśla wyższość wartości transcendentnych w stosunku do wszelkich wymiarów doczesności, wierność względem zasad nad nonszalancją.... Jednak nigdy nie czyni tego zbyt ostentacyjnie, lecz subtelnie, ale przy tym przekonująco.

### **Coś co „zachwyca”, co „pociąga” do osoby Ks. Mariańskiego**

Obowiązkowość! Profesor zawsze wywiązuje się z danego słowa. Gdy obieca przynieść materiały na dany temat – bezwzględnie tego dotrzyma; gdy zobowiąże się napisać jakiś tekst – bez wątpliwości będzie on gotowy na czas. Kolejną budującą cechą ks. Mariańskiego jest także to, że sam ze swojej inicjatywy wspomaga innych w studiach, jakim się oddają, najróżniejszymi źródłami. Mimo że zajęty jest swoimi rozlicznymi badaniami, pamięta, czym się inni zajmują i niejednokrotnie wspomaga tychże kserówkami lub książkami zawiązanymi z ich zainteresowaniami. To zobowiązuje i niesamowicie mobilizuje do pracy. To też jest sposób na prowadzenie podopiecznych, o czym wspomniałem wyżej.

### **Czego się nauczyłem od ks. Mariańskiego?**

Po pierwsze – tego, że jeśli człowiek decyduje się na jakiś temat, to trzeba wszystko ogarnąć, co było już napisane i wypowiedziane wcześniej w danej sprawie. To dokładnie widać w twórczości Księdza Profesora – nie przepuści żadnego tekstu z obszaru prowadzonych studiów. Czyli taka benedyktyńska, bardzo poważnie i sumiennie traktowana praca. Mam nadzieję, że chociaż w niewielkim fragmencie udaje mi się realizować tę cechę. A po drugie – cenię u Księdza Mariańskiego sposób podejścia do osób szukających u Niego naukowego wsparcia. U Profesora jest bardzo widocznie poważne traktowanie każdego, kto się do Niego zwraca z jakimś problemem badawczym. Na pomoc zawsze znajduje czas i nigdy nie lekceważy petenta. Co najważniejsze – nie gasi ognia ciekawości. Wszystko robi, by w najmniejszym stopniu nie ostudzić zapалу poznawczego. Nieudolnie uczę się tego od mego Nauczyciela.

### **Kilka zdań „reklamy” Księdza Profesora Mariańskiego**

Nie ma nikt większej wiedzy na temat socjologii moralności i zjawisk moralnych zachodzących w Polsce niż Ksiądz Profesor Mariański.

### **Czy nadal jest dla mnie Mistrzem?**

Jak człowiek raz zacznie traktować kogoś jako mistrza, to tak już pozostaje do końca żywota. Nigdy nie ma się pełnego przekonania, że się zerwało z nim związku. Więż z mistrzem przybiera różne postacie. Mistrza się obserwuje i próbuje wyłapywać wszystko to, co fascynuje w jego osobie i postawie. Dalej przenosi się to na swoje osobiste poczynania. Nadto człowiek, stając w obliczu różnych sytuacji życiowych, często zastanawia się, jak by teraz postąpił mój nauczyciel. Ta relacja ucznia z nauczycielem jest misternie utkana. Nie uwalniamy się od niej. Oddech mistrza czujemy za plecami.

### **Życzenia dla Jubilata**

Żeby nadal zarażał kolejne pokolenia studentów swoją charyzmą związaną z uprawianiem nauki, ale i by mobilizował dojrzałych naukowców do wierności etosowi uprawianego zawodu. Ponadto, by życzliwość, jaką innych obdarza, choć w niewielkim stopniu wróciła do Niego.

\*

Kończyć, podsumowywać, puentować..? Raczej nie. Tym razem oddam głos Wisławie Szymborskiej:

Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziliśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.  
Choćbyśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata [...].

Zatem, kto może, niech czerpie z bogactwa i wielkości ks. Janusza Mariańskiego. Zaiste człowiek to wielki – przez to, czym dzieli się z innymi!



Il. 7. Ks. prof. Janusz Mariański – no, chyba nie jest najgorzej!